Nr. 101

Kraków, niedziela 8 maja 1921

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Rocznik XXX.

180 marek polskich miesięcznie

Zagranica miesięcznie 250 Mk

Konto czekowe PKO Nr 140.256

Cena numeru 8 Mk

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej

wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 396.

Telefon Administracyi Nr. 310.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.

Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza nonparelem 15 Mk, w nadesłanem 85 Mk. Głosy publiczne po 45 Mk za wiersz.

Powstanie górnośląskie

Powstanie na Górnym Śląsku w szybkiem tempie **ogarnęło cały wschodni i środkowy pas kraju** — mniej więcej do t. zw. linii Korfantego.

Powstańcy są tu panami sytuacyi z wyjątkiem większych ośrodków miejskich, gdzie rządzą władze koalicyjne, wsparte swoimi garnizonami. **Ruch powstańczy wymiata natomiast wszelkie ślady rządów pruskich, rozbraja policyę pruską i niemieckie bojówki.**

Miasta, w których skupia się żywioł niemiecki **są cernowane.** Katowiczanie np., pragnący się udać do Szopienic lub innych pobliskich punktów, muszą się starać o przepustki u władz powstańczych. Mszejsze miasta, które Niemcy obsadzili wojskowemi formacyami Orgeschu kolejno zdobywają powstańcy. Jak doniósł „Orient" z Bytomia, zajęte zostały w ten sposób: **Rybnik, Zory, Pawłowice,** Dembicz **i szturmem** zdobyty **Wodzisław.**

Z wojskiem francuskiem naogół nie przychodzi do scysyi, natomiast **oddziały włoskie występują wobec powstańców zaczepnie,** co wywołało już **kilka starć, przypieczętowanych krwią.** Znaczniejsze walki z Włochami wywiązać się **miały** w Wielkich Strzelcach.

I tu warto na chwilę zastanowić się nad przykrem zjawiskiem. We **włoskich walkach o wolność żywy udział brali Polacy.** Włochy, gdy same dążyły do tego, aby swe ziemie zjednoczyć, wrażliwsze były od innych krajów na polskie zmagania się z najazdem. I włoska krew lała się o polską sprawę (Nullo).

Dziś Włochy po rozpadnięciu się Austryi ziściły swe marzenia, na punkcie dezanneksyi Włochów austro-węgierskich i dziś włoskie karabiny mierzą w pierś ludu polskiego, walczącego o uwolnienie się z pod obcej tyranii.

Dziś **Włochy nasycone — cudzego głodu wolności pojąć nie chcą.** Otrzepują ze siebie wszelki pył pielgrzymi z dawnych idealniejszych gościńców. Nie mają już interesu w powtarzaniu haseł wolnościowych. **Zarysowuje się przed nimi interes w przymierzu z Niemcami — do przyszłego rozrachunku z Francyą o pierwszeństwo na morzu Śródziemnem.**

Dlatego Włosi pragną zbyć Polskę — strzępkiem Śląska; dlatego w walce Polaków śląskich z bojówkami niemieckiemi zajmują stanowisko nieprzychylne Polakom.

Nie chodzi tu bowiem o utrzymanie tych elementów ładu, któreby zabezpieczały przed zniszczeniem kopalnie, huty, fabryki. Powstańcy bowiem, zakładając na zajętych przez siebie terenach dowództwa etapowe, ogłaszają wszędzie rozporządzenia, grożące doraźnymi sądami za wszelkie uszkodzenia urządzeń użyteczności publicznej, jakoto elektrowni, gazowni, urządzeń kolejowych. Kopalnie są strzeżone; mimo strejku nie dopuszcza się do wygasania wielkich pieców. Stan wyjątkowy zaprowadzany przez dowództwa etapowe, nawet zwykłe czyny kryminalne: mordy, grabieże, podpalania kwalifikuje, jako karalne śmiercią. Sami powstańcy dokonali tylko takich zniszczeń, które są nieodzowne przy każdej akcyi zbrojnej, jak wysadzenie mostów na Odrze, ażeby utrudnić napływ bojówek niemieckich z poza Śląska, czemu, rozumie się, nie mogą (gdyby nawet tego chciały) zapobiedz nieliczne oddziały alianckie.

I tu dochodzimy znów do punktu, nad którym zastanowić się wypada.

Ententa podobno zamierza rozstrzygnąć ostatecznie sprawę Górnego Śląska **za dwa tygodnie.** Nie wiemy, czy to rozstrzygnięcie będzie brzmiało tak urągliwie w stosunku do woli ludności górnośląskiej, wyrażonej i krwią i kartkami plebiscytowemi i znów krwią, jak wersye, dochodzące do prasy. Ale nawet, gdyby to rozstrzygnięcie sprawiedliwie-rozumne wniosło spokój do duszy ludności, która dziś za broń chwyciła — to dwa te tygodnie są okresem tej **posępnej niepewności,** w której lud **górnośląski żyć** już nie może, którą chce przerwać swym czynem, **czynem, zresztą i zapobiegawczym,** gdyż **uprzedzającym planowany zamach bojówek niemieckich.** Za ten czas **Niemcy,** pozornie rozbrojone, **mogą przerzucić na Górny Śląsk ogromne siły,** które wystąpią nie jako wojska regularne — lecz jako ochotnicy, ale z całym rynsztunkiem regularnych wojsk niemieckich.

Jak oficyalnie rząd Rzeszy niemieckiej nie naruszy granic śląskich, licząc się z tem, że kraj ten jest okupowany przez wojska koalicyjne, taksamo nie może wystąpić rząd polski.

Z chwilą jednak, gdy niemieckie „Orgesche" zaczną od zachodu naciskać na powstańców, musi **społeczeństwo polskie dopomódz im do odparcia tych napływowych bojowców** — z miejscowemi bowiem siłami niemieckiemi potrafią się oni uporać: pokazali to już zresztą. Nie mogą jednak walczyć sami z Niemcami wszelkiej proweniencyi.

Ostatnie wiadomości donoszą, że właśnie **na całym terenie Niemiec toczą się gorączkowe przygotowania Orgeschu — pruskiego i bawarskiego** oraz Reichswehry. Już tacy obcy Niemcy pojawili się w północnej części Śląska. Toteż powstańcy usiłują utrzymać się przy **linii kolejowej kluczborskiej,** aby na północy nie stracić połączenia z Poznańskiem (z b. Królestwem i Małopolską jest utrzymanie połączenia łatwiejsze).

I jeszcze jedna sprawa. Mając na oku moment konieczność najdalej idącego zaufania do kierownictwa powstania — zwraca „Robotnik" warszawski uwagę na niewłaściwość, że na Górnym Śląsku objął dyktaturę Korfanty, jako człowiek zbyt pronononsowany partyjnie. „Robotnik" podnosi, że mogło to w pierwszej chwili być wywołane jakąś koniecznością, ale niebawem powinno było **powstać ciało zbiorowe, któreby ogół polski reprezentowało.**

W skład takiego rządu tymczasowego mógłby oczywiście wchodzić i p. Korfanty. „Robotnik" podnosi dalej bladość odezwy Korfantego, w której nie brzmią tony manifestu powstańczego, a raczej znachodzi się zbiór przepisów karnych. Ale nadewszystko podkreśla, że wszelki dyktator, jako człowiek ułomny, może w chwili tak rozstrzygającej nie dorosnąć do niej, a nawet przy jakiejś zmianie frontu wejść w kolizyę z powstaniem lub ze stronnictwami...

Bądź jak bądź sprawa jest tak ważna, że każdy ważki argument winien być brany pod uwagę. Wszak chodzi tu o dobro powszechne i o takie cenne walory, jak życie i krew ludzka.

„Górny Śląsk — powiada „Robotnik" — powinien wyłonić niezwłocznie rząd, **oparty** na zaufaniu wszystkich stronnictw ludowych i na ich **wspólnej odpowiedzialności."**

Sądzimy, że takie rozwiązanie okazałoby się bardziej celowem i „pro foro externo".

Nieprzychylne nam głosy nie mogłyby dowodzić, że to były komisarz plebiscytowy rządu polskiego rozdmuchał ruch powstańczy, gdyż przeczyłby temu **fakt, że cała ludność robotnicza i włościańska tej ziemi nie tylko zerwała się do broni,** ale cała przez swych przedstawicieli **akcentuje,** że była tego powstania **i moralną twórczynią.**

* * *

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 6 maja.

Anglia grozi wkroczeniem Niemców

Dziś krążyła w Warszawie pogłoska, że rządy **angielski i włoski** za pośrednictwem swych poselstw złożyły rządowi polskiemu notę w sprawie Górnego Slaska. Nota angielska ma rzekomo **składać całą odpowiedzialność za wybuch powstania na rząd polski** i powiada, że **jeżeli rząd polski nie wpłynie uspokajająco na powstańców, wojska niemieckie wkroczą na Górny Sląsk.**

Z prezydyum Rady ministrów komunikują, **że rząd polski takiej noty nie otrzymał.**

Komisya międzyaliancka nie przedłożyła jeszcze wniosków

Z **Londynu** donoszą: Prasa angielska podaje jednobrzmiące oświadczenie, że międzyaliancka komisya plebiscytowa jeszcze **nie zakończyła swych prac i nie przedstawiła Radzie najwyższej jakichkolwiek wniosków co do granic Górnego Śląska.**

Rada najwyższa rozstrzygnie dopiero za 2 tygodnie

Z **Paryża** donoszą pod datą 5 maja: Na wczorajszem posiedzeniu Rady najwyższej Lloyd George poruszył sprawę Górnego Śląska. Francuski reprezentant p. Berthelot oświadczył, że **obecna chwila nie jest pomyślną do dyskutowania tej sprawy.** Rada najwyższa postanowiła rozstrzygnąć tę sprawę na najbliższej konferencyi międzysojuszniczej, która odbędzie się **za dwa tygodnie** w Paryżu.

Koalicya dąży do stłumienia powstania

Z **Sosnowca** donoszą: Pisma niemieckie w Bytomiu podają treść oświadczenia rządu niemieckiego do koalicyi w sprawie Górnego Śląska. Rząd niemiecki odniósł się do koalicyi z przedstawieniem, na co otrzymał oficyalną odpowiedź, **że koalicya dąży do stłumienia powstania i że to się jej uda.**

Walki na Górnym Śląsku

Z **Sosnowca** donoszą pod datą 5 maja: Dziś przed południem toczyły się ciężkie walki pod Friedrichshütte. **Polacy mieli 30 zabitych** i kilkudziesięciu rannych, straty niemieckie są znacznie większe. **Tarnowskie Góry są w rękach polskich.** Pogłoski o utworzeniu rządu powstańczego są **na razie przedwczesne.**

Interwencya rządu polskiego

Wiceminister spraw zagranicznych p. Piltz zwrócił się dziś z przedstawieniem do posła **włoskiego**, w szczególności w sprawie zachowania się wojska włoskiego. Pastępnie p. Piltz przyjął posła **amerykańskiego.**

Prasa francuska popiera stanowisko polskie

Z **Paryża** donoszą: Prasa francuska na ogół **przychylnie** zachowuje się wobec wypadków górnośląskich i pisze, że wielcy przemysłowcy niemieccy nie powinni dziwić się rezultatom, jakie ich postępowanie wydaje. Prasa twierdzi dalej, że pozostawienie tej sprawy bez rozstrzygnięcia **zmusi Polskę do czynnego poparcia ruchu zbrojnego.**

Demonstracye w Warszawie

Dziś po południu odbyły się olbrzymie demonstracye. Szczególnie imponującym był **wiec PPS.** Pochód przeszedł głównymi ulicami miasta i urządził demonstracye przed poselstwami angielskim i włoskiem.

Warszawa. (PAT) Delegacya pochodu manifestacyjnego z pos. tow. Perlem i radnym Jaworowskim na czele doręczyła prezydentowi ministrów następującą uchwałę wiecu robotniczego na placu Teatralnym: Robotnicy miasta Warszawy zebrani na wiecu na placu Teatralnym w dn. 6 maja, w obliczu proletaryatu całego świata protestują przeciw pogwałceniu woli ludu polskiego na Górnym Śląsku, pragnącego należeć do rzeczypospolitej polskiej. Robotnicy górnośląscy widzą w tem zaprzeczenie obowiązującej każdego socyalistę zasady samostanowienia o sobie ludów, obłudnie przez imperyalistyczny kapitalizm proklamowanej. Zebrani wzywają towarzyszy Anglii, Francyi i Włoch do energicznego protestu przeciw gwałceniu przez ich burżuazyjne rządy woli ludu pracującego Polski. Braciom naszym, walczącym na Górnym Śląsku, cześć! Ludowi górnośląskiemu lud Warszawy śle zapewnienie, że wszystkie siły swoje gotów jest ofiarować w obronie jego świętej sprawy połączenia się z Polską. Niech żyje polski lud górnośląski! Precz z zachłannym imperyalizmem i z jego szacherkami dyplomatycznemi!

Rząd polski uważa powstanie za niecelowe

Warszawa. (PAT). W związku z uchwałami Rady ministrów prezydyum Rady ministrów komunikuje: Jakkolwiek rząd rozumie zupełnie rozpacz ludu górnośląskiego, dyktowaną obawą nieuwzględnienia jego woli, to jednak stać musi na stanowisku, że **ruch powstańczy jest niecelowy.** Z chwilą wybuchu powstania na Górnym Śląsku rząd powziął kroki, które następnie wszystkiemi rozporządzalnemi środkami ponawiał, by wpłynąć **uspakajająco** na ludność górnośląską **w kierunku zaprzestania walki orężnej.** Stojąc **na tem zasadniczem stanowisku** i chcąc zapo-

biedz możliwym komplikacyom, zamknął rząd granicę Górnego Śląska, a zamknięcia tego ściśle przestrzega. Rząd wystąpił do mocarstw z przedstawieniem położenia na Górnym Śląsku i jego przyczyn, domagając się takiego aktu z ich strony, któryby uspokoił ludność, poręczając, iż sprawa Górnego Śląska będzie sprawiedliwie rozstrzygnięta na podstawie traktatu wersalskiego i woli ludności w plebiscycie wyrażonej. Obecnie rząd zwraca się ponownie do rządu państw sprzymierzonych ze wskazaniem na zawikłania, które mnożą się w miarę przeciągania się obecnej sytuacyi.

Powrót gen. Leronda

Paryż. (PAT). Na rozkaz rządu francuskiego wyjechał gen. Lerond, przewodniczący komisyi międzykoalicyjnej znowu na Górny Śląsk.

Czego koalicya żąda od Niemiec

Paryż. (PAT) Podpisane w dniu 5 maja wspólne oświadczenie sprzymierzonych opiewa: Państwa sprzymierzone stwierdzają, że mimo kilkakrotnych ustępstw uczynionych przez sprzymierzonych od dnia podpisania traktatu wersalskiego i mimo zapowiedzi sankcyi uchwalonych w Spa i Paryżu, jakoteż już przeprowadzonych sankcyi, rząd niemiecki nie wypełnił zobowiązań przyjętych w traktacie wersalskim, a mianowicie w sprawie **rozbrojenia**, w sprawie **zapłaty 12 miliardów** marek w złocie, które wedle postanowień art. 235 płatne były dnia 1 maja br., w sprawie **osądzenia winowajców** oraz zobowiązań wynikających dla Niemców w ważnych kwestyach z artykułów 264, 267, 269, 273, 321, 322 i 327 traktatu pokojowego. Mocarstwa sprzymierzone uchwalają: a) **Już dziś przystąpić do wszelkich tymczasowych zarządzeń, które są konieczne do obsadzenia zagłębia Ruhry** przez wojska koalicyjne. b) W myśl artykułu 233 traktatu pokojowego wezwać komisyę reparacyjną, aby notyfikowała rządowi niemieckiemu bezwzględnie termin i sposób zapłaty całego długu niemieckiego i uchwały swe co do tego punktu zakomunikowała rządowi niemieckiemu najdalej w dniu 6 maja. c) Wezwać rząd niemiecki, aby w przeciągu terminu sześciodniowego od otrzymania wymienionej uchwały podał kategorycznie i bez zastrzeżeń swą decyzye spełnienia zobowiązań, tak jak one zostały ustalone przez komisye reparacyjną. d) Aby bez zastrzeżeń i bezwarunkowo przyjął i zrealizował przepisane przez komisye reparacyjną gwarancye co do swoich zobowiązań, 2) przeprowadził bez zastrzeżeń i bezzwłocznie zarządzenia notyfikowane rządowi niemieckiemu przez mocarstwa sprzymierzone pismem z 29 stycznia br. dotyczące rozbrojenia na lądzie, na morzu i w powietrzu. e) Aby bezwzględnie i bez zastrzeżeń przystąpił do osądzenia zbrodniarzy wojennych jakoteż do przeprowadzenia innych części traktatu pokojowego, których jeszcze nie wykonano. f) Przystąpić w dniu 12 maja **do obsadzenia zagłębia Ruhry** i powziąć wszystkie inne zarządzenia wojskowe na lądzie i na morzu, jeżeli rząd niemiecki nie spełni wyżej wzmienionych warunków. Obsadzenie to będzie trwało tak długo, dopóki Niemcy nie wykonają warunków wyliczonych w punktach powyższych. Londyn, dnia 5 maja 1921. Podpisy: Lloyd George, Briand, Sforza, Jaspar, Hayashi.

Zasekwestrowane dochody niemieckie

Londyn. (PAT). Oprócz oświadczenia przyjęła Rada najwyższa jednomyślnie protokół, w myśl którego rząd niemiecki będzie musiał poświęcić następujące dochody: 1) dochody celne i dochód z wszystkich opłat z importu i exportu, 2) dochód 25% od wartości niemieckiego exportu, 3) przychód z wszystkich opłat pośrednich i bezpośrednich i innych sposobów poboru należności, które ewentualnie rząd niemiecki zaproponuje. Komitetowi administracyjnemu nie będzie się wolno mieszać do administracyi niemieckiej. Pozatem Niemcy będą musiały dostarczyć materyałów i sił roboczych, których zażąda którykolwiek z państw sojuszniczych celem odbudowy zniszczonego terytoryum.

O utworzenie nowego rządu w Niemczech

Berlin. (PAT). Prezydent Rzeszy przyjął wczoraj prezesa Reichstagu Löbego, a potem przedstawicieli frakcyi socyalno-demokratycznej oraz frakcyi, które wchodzą w skład dotychczasowej koalicyi. Konferencye dotyczyły utworzenia nowego rządu. Nie należy się liczyć z rozszerzeniem dotychczasowej koalicyi rządowej. Konferencye nie dojrzały jeszcze tak daleco, aby można już coś powiedzieć o składzie przyszłego rządu.

Berlin. (PAT). Odnośnie do rokowań o utworzenie gabinetu dowiaduje się „Lokal Anzeiger", że prezydent Rzeszy ma na oku przedewszystkiem osobistość stojącą poza parlamentem, mianowicie byłego namiestnika Alzacyi i Lotaryngii dra Schwandera.

Dymisya ministrów Grodzieckiego i Jankowskiego

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Podania o dymisyę ministra aprowizacyi p. Grodzieckiego i ministra pracy p. Jankowskiego pozostają **w zawieszeniu i przyjdą na porządek dzienny** dopiero po załatwieniu aktualnych zagadnień politycznych.

Rosyjski dokument ratyfikacyjny

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). W klubie sprawozdawców sejmowych przedłożono dziś dokument ratyfikacyjny traktatu ryskiego. Dokument oprawiony jest w czerwony safian o złoconych brzegach. Na środku widnieje złoty herb rosyjskiej soc. federacyjnej republiki rad, okolony napisem: Proletaryusze wszystkich krajów, łączcie się! Klauzula ratyfikacyjna (w języku rosyjskim) brzmi: Centralny Komitet Wykonawczy sowieckiej republiki federacyjnej Rosyi, działając imieniem swego rządu i z upoważnienia rządu białoruskiej soc. republiki rad, dalej pełnomocny przedstawiciel ukraińskiej soc. republiki rad oraz pełnomocny przedstawiciel republiki polskiej podpisali w Rydze 18 marca 1921 r. traktat pokojowy między Rosyą i Ukrainą z jednej a Polską z drugiej strony. Tu następuje tekst traktatu.

Na ostatniej stronie jest napis: Po rozpatrzeniu tego traktatu pokojowego przedstawiciel Centralnego Komitetu Wykonawczego, działając na podstawie pełnomocnictwa udzielonego mu przez wszechrosyjski CKW z 20 marca 1921 r., zatwierdził go i ratyfikował w całej jego osnowie i obiecuje, że wszystko, co w traktacie jest zawarta, będzie nienaruszalnie zachowane. Na dowód tego przewodniczący CKW podpisał niniejszy akt ratyfikacyjny i zaopatrzył go w pieczęć państwową. Dan w Moskwie 14 kwietnia 1921. Przewodniczący wszechrosyjskiego CKW Kalinin.

Kierownictwo ministerstwa spraw zagranicznych

Warszawa. (PAT) Rada ministrów postanowiła powierzyć kierownictwo ministerstwa spraw zagranicznych na czas nieobecności ministra Sapiehy wiceministrowi **Dąbskiemu.**

Poseł japoński w Warszawie

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Dziś przybył poseł japoński p. Kawakami. Na dworcu powitali go przedstawiciele ministerstwa spraw zagranicznych oraz personal poselstwa japońskiego.

Ograniczenie imigracyi do Ameryki

Waszygton. (PAT) Przyjęta przez senat ustawa o ograniczeniu imigracyi ustala, iż z każdej narodowości może imigrować 3% tej liczby, która znajdowała się w roku 1910 w Stanach Zjednoczonych.

Zaproszenie Ameryki do Rady najwyższej

Waszyngton. (PAT). Tutejszy ambasador angielski wręczył rządowi Stanów Zjednoczonych oficyalne zaproszenie sojuszników, aby Stany Zjednoczone wysłały swoich przedstawicieli do Rady najwyższej, Rady ambasadorów i komisyi odszkodowań.

O uspokojenie Irlandyi

Dublin. (PAT) Wysoki urzędnik angielski miał tajną naradę z prezydentem rzeczpospolitej irlandzkiej de Valerą, na skutek której wicekról Irlandyi wyjechał do Londynu celem odbycia konferencyi z rządem.

Ultimatum do 12 maja

Dnia 1 maja miały Niemcy w myśl traktatu wersalskiego otrzymać zawiadomienie, jak wysokiem jest zapłacić się mające odszkodowanie z równoczesnem wezwaniem do złożenia tytułem zadatku 20 miliardów marek, względnie odpowiadającej kwoty po potrąceniu wartości dostarczonych już towarów, okrętów, taboru kolejowego, węgla itd. Dla ustalenia wysokości odszkodowania obradowała dwa razy Rada najwyższa, tj. premierzy Frncyi, Anglii i Włoch przy współudziale Belgii w Paryżu i Londynie, a wynikiem tych narad było ustalenie odszkodowania w wysokości 226 miliardów. Niemcy nie przyjęły tego osądu, lecz zażądały pertraktacyi przy udziale ich rzeczoznawców. Ententa nie zgodziła się na to i odrazu wprowadziła w życie „sankcye", tj. obsadzenie dalszych terenów i nałożenie 50% opłaty na eksport niemiecki. W międzyczasie Niemcy przedstawiły nowe propozycye, raz bezpośrednio entencie, drugi raz za pośrednictwem Stanów Zjednoczonych, poddając się bezapelacyjnemu sądowi prezydenta Hardinga. Stany Zjednoczone odrzuciły pośrednictwo, a tymczasem Rada najwyższa po obradach, trwających od 1 do 5 maja, ustaliła na podstawie orzeczenia komisyi reperacyjnej następujące warunki zapłaty i decyzye w razie nieprzyjęcia tych warunków:

1) Niemcy zapłacą ustalone przez komisyę reperacyjną odszkodowanie, którego wysokość zostanie im podana do wiadomości do 6 maja,
2) środki wojskowe, związane z okupacyą zagłębia Ruhry, wejdą zaraz w życie,
3) wezwanie Niemiec, aby warunki te przyjęły do 12 maja,
4) ostrzec Niemcy, że sankcye będą trwały aż do wykonania wszystkich zobowiązań.

To ultimatum, którego termin upływa 12 maja, wręczono już Niemcom za pośrednictwem ich posła w Londynie, przyczem sojusznicy zobowiązali się nie poczynić Niemcom żadnych ustępstw na własną rękę, tylko na podstawie zgodnego porozumienia uchwalonego przez komisyę odszkodowań.

W Niemczech po otrzymaniu tego ultimatum przyszło do przesilenia rządowego. Gabinet Fehrenbacha, który całą nadzieję pokładał w pośrednictwie amerykańskiem, po otrzymaniu odmownej odpowiedzi już raz poddał się był dymisyi, którą jednak po uchwaleniu mu przez Reichstag zaufania cofnął. Obecna powtórna dymisya wynikła zapewne z przekonania, że kanclerz Fehrenbach i minister spraw zagranicznych Simons zaangażowali się zbyt daleko w kierunku negatywnym, aby mogli obecnie — gdyż Niemcom nie pozostaje nic innego do uczynienia — poddać się dyktatowi. Stronnictwa rządzące obecnie w Niemczech: centrum katolickie, demokraci i narodowo-liberali, uchwaliwszy, że ostatnie ich propozycye są ostatniem ich słowem, chciałyby teraz wycofać się z przykrej sytuacyi i zrzucić z siebie ciężar władzy, który ich zdaniem powinni wziąć na siebie socyaliści obu kierunków: większościowi i niezawiśli. W związku z tym planem wysunięto już kandydaturę Hermana Müllera, który swego czasu podpisał był traktat wersalski, na kanclerza.

Bez względu na dalszy rozwój wypadków wewnątrz Niemiec wchodzą w myśl uchwały londyńskiej sankcye natychmiast w życie, głównie okupacya Ruhry. Okupacya ta oznacza dla Niemiec utratę głównego źródła węglowego, gdy po utracie obsadzonego już przez Francuzów zagłębia Saary i groźby utraty Górnego Śląska pozostało Niemcom zagłębie Ruhry, jako jedyne większe źródło węglowe. Strata tego zagłębia, choćby czasowa, oznacza zupełny zanik przemysłu metalurgicznego, który bez węgla własnego nie da się utrzymać. W tem właśnie — zdaniem prasy niemieckiej — należy szukać powodu twardości sojuszników, wśród których nastąpił podział bogactwa niemieckiego: Francya otrzymuje przemysł metalurgiczny, Anglia chemiczny (farby). ,

Teraz dopiero Niemcy zaczynają w całej pełni odczuwać swą klęskę. Dotąd wszystkie zapłaty i wszystkie sankcye były zabawką w porównaniu z tem, co ma nastąpić. Ogólna suma odszkodowań w wysokości 6550 milionów funtów szterlingów, rozłożonych na 37 lat z oprocentowaniem 5 do 6 procent, dalej podatek 25 procent na eksport niemiecki, obsadzenie źródła wytwórczości i prawdopodobna blokada Hamburga, — oto bicz, pod którym Niemcy będą musiały żyć i pracować dla zwycięzców! Spekulacya na przeciwieństwo interesów francuskich i angielskich dotąd zawiodła. Wprawdzie w społeczeństwie angielskiem objawia się silny prąd przeciw zbyt twardym warunkom, ale opozycya Asquitha, Keynesa i — jak prasa niemiecka podaje — wpływowych angielskich sfer handlowych i przemysłowych nie wpłynęła na Lloyda George'a, który, jak dotąd, poszedł za Briandem tak daleko, jak ten chciał. Inna rzecz, czy Briand długo będzie się cieszył swem zwycięstwem wobec tego, że we Francyi powstała silna opozycya przeciw — jej zdaniem — zbyt małym sukcesem. Opozycya ta, która ma raczej charakter osobisty, gdyż Poincare, Tardieu itd. chcą sami dostać się do władzy, może doprowadzić i tam do przesilenia, ale to wszystko jeszcze na niekorzyść Niemców.

4.

Skandaliczny występ ks. Lutosławskiego

W chwili gdy robotnik i górnik górnośląski krwawi się w ciężkiej walce powstańczej o przyłączenie Górnego Śląska do Polski, w chwili tak doniosłej historycznie, a wymagającej skupienia sił i uwagi całego narodu w kierunku jaknajwydatniejszego poparcia walczącym i dodania im otuchy w boju, w tym momencie krakowska grupka **endeków** sprowadza do Krakowa na warcholskie występy swego prowodyrą — ks. **Lutosławskiego**, którego wczorajszy występ w krakowskim Sokole potępić i napiętnować należy z oburzeniem, jako **robotę godzącą w pokój i podstawy państwa!** Na wczorajszem zebraniu z powodu zwołania go **za zaproszeniami**, większość stanowiło najciemniejsze kołtuństwo ze sfer burżuazyjnyh, klerykalnych i z inteligencyi. Uczucie oburzenia i wstrętu wstrząsnąć musiało każdym uczciwym człowiekiem, który patrzał na te istne orgie rozwydrzonego kołtuństwa, znęcającego się wraz ze swym referentem z dziką a bezmyślną nienawiścią nad osobą Naczelnika Państwa!

Pierwszy raz miałem sposobność widzieć i słyszeć bezpośrednio posła ks. Lutosławskiego. Skorzystawszy z zaproszenia udałem się na to zebranie w myśli, że zasłyszę z ust tego, pozującego na męża stanu przywódcy reakcyjnego stronnictwa w Sejmie rzeczowy, z punktu widzenia jego stronnictwa referat polityczny na temat rozgrywających się dla Polski ważnych wypadków w polityce międzynarodowej. Ale gdzież tam! Ten wódz endeków i przedstawiciel wojującego Kościoła czyni wrażenie raczej **zacietrzewionego agitatora klerykalnego,** który zawsze i wszędzie węszy robotę żydowską i wszystkich swoich przeciwników politycznych posądza o — pokrewieństwo z żydami. Światem — zdaniem ks. Lutosławskiego — rządzą żydzi; cała polityka międzynarodowa pod wpływem żydów, którzy pragną Polskę osłabić, by tu utrwalić „swoje żydowskie gniazdo". Dalej ks. L. dowodził, że także cała „międzynarodówka socyalistyczna jest w ręku żydów, którzy mają potężny cel: wszystkich zrobić **parobkami** (sic!) **państwa!**" A dalej ten „mąż natchniony" dowodził, dosłownie: „**Marks w żydowskiej swej mózgownicy przyszedł do przekonania, że ludzie są tylko zwierzętami i walczą tylko o brzuch**"..

Nie będziemy cytowali tu wszystkich bredni ks. L., gdyż przytoczone zdania wystarczą na zilustrowanie stanu umysłowego i rozumu politycznego tego endeckiego wodza w sutannie. I byłoby to wszystko śmieszne i nieszkodliwe, gdyby występy ks. L. ograniczały się tylko do podobnych wywodów. Ale ten agitator endecki w sukni duchownej pozwala sobie w momencie tak poważnym dla państwa na lżenie wobec ciemnych tłumów klerykalnych wszystko i wszystkich, którzy nie idą po linii endecko-klerykalnej polityki. Wśród dzikiego wycia radości endeków i piskliwych okrzyków zadowolenia klerykałek, ks. Lutosławski w formie nie licującej poważnemu mężowi, zaatakował Naczelnika państwa Piłsudskiego, łżąc przytem ideę legionową. Cała polityka Legionów Piłsudskiego — twierdzi ks. Lutosławski — to polityka dowodowa polityki żydowskiej. Polityka Naczelnego dowództwa od chwili oswobodzenia Wilna szła na korzyść żydów, gdyż idea federacyi leży w polityce żydów, którzy chcą z Litwy uczynić znowu swoje „gniazdo". Polityka ta, to ostatnia stawka żydowska i żydzi wraz z Naczelnym dowództwem przegrali ją. Ale — powiada ks. L. — „**zawodowa kryminalistyka** (Naczelnika państwa) **i awantury skończyć się mogą, gdyż do czasu dzban wodę nosi**".

Ksiądz Lutosławski czyni wrażenie człowieka, który gotów jest z zimną krwią lekkomyślnie setki tysięcy ludzi wysyłać na śmierć. Wojna z Niemcami — mówił ks. Lutosławski — nie została dokończoną, dzięki Wilsonowi (także spokrewnionemu z żydami). Bo gdy Foch, mimo prośby Niemców o zawieszenie broni chciał walczyć aż do zupełnego zdruzgotania Niemiec, sprzeciwił się temu Wilson gdyż jak mu przedstawił Foch, wojna dalsza kosztowałaby życie **250 tys. ludzi**, których dla osobistej żądzy sławy poświęcać nie można. Ksiądz Lutosławski oświadcza, że lepiej byłoby jeszcze stracić tych **250** tysięcy ludzi, a pokonać Niemców zupełnie!

Nie ominął ten „duszpasterz" i posła Moraczewskiego, o którym powiedział, że „**powinien był być stracony raz na zawsze**".

I pomyśleć, że ten człowiek nosi sukienkę duchowną i mieni się być sługą i głosicielem idei Chrystusowej! Potworność i ohyda!

Taką jest endecko-klerykalna robota w chwili, gdy się ważą losy Górnego Śląska!

Śmiesznem było idyotyczne wystąpienie niejakiego Ryglowicza, podobno podurzędnika, który domagał się zniesienia wszystkich stronnictw, a utworzenia jednego stronnictwa polskiego pod nazwą „**Praca**", gdyż wtedy i Sejm byłby jednomyślny. Wśród entuzyastycznych oklasków endeków i klerykałów domagał się ten człowiek zniesienia 8-godzinnego dnia pracy, stawiając równie idyotyczną jak i przemówienie rezolucyę.

Przeciw napaściom ks. Lutosławskiego na Naczelnika państwa wystąpił pierwszy p. **Dąbrowski**, wyrażając zdziwienie, że przewodnicz. p. **Rymar** nie odebrał głosu tym mówcom, którzy lżyli Naczelnika i występowali przeciw 8-godzinnemu dniowi pracy w chwili, gdy na Górnym Śląsku właśnie górnik i robotnik krew za Polskę przelewa.

Tow. **Jaroszewski** w energiczny sposób wśród wrzawy i przerywań ze strony rozwydrzonych klerykałów i endeków wystąpił przeciw nieecnej robocie ks. Lutosławskiego i jego stronnictwa. **Dziś w czasie jednoczenia państwa, gdy 300 tysięcy górników na Śląsku Górnym walczy o polskie granice, dziś ks. Lutosławski zamiast mówić o sprawie górnośląskiej, prawi o kwestyi żydowskiej i wznieca nienawiść do Naczelnika państwa.** Mowca wśród wrzawy i pisku klerykałek oświadcza, że ma wrażenie, jakoby tu obradowali **nie Polacy!** (Oburzeni tem młodzieńcy z burżuazyi ściskają kułaki i rwą się do bicia). Jeżeli chodzi o usunięcie żydów, to szkoda, że ks. Lutosławski urodził się 300 lat za późno, bo kazałby spalić wszystkich żydów na stosie..

Następnie nieznanego nazwiska były legionista zaprotestował **przeciw poniewieraniu idei Legionów Piłsudskiego przez ks. Lutosławskiego.** Przemawiali jeszcze dr Klimecki, podobno emperowiec, który wystąpił w obronie Naczelnika, a następnie tow. Grochal.

Prof. Ignacy **Chrzanowski** zwrócił się z prośbą do ks. L. o wyjaśnienie, dlaczego konserwatyści krakowscy popierają Naczelnika i rządy lewicowe..

Pewny siebie, z powodu większości endeckiej na sali ks. Lutosławski z całą czelnością w odpowiedzi mowcom broniącym Naczelnika oświadczył, że „inteligenci zabili sobie jak ćwiekiem głowę Piłsudskim" i uważaja go za Boga a politykę jego za nieomylną, gdy on (Lutosławski) „**z przerażeniem patrzy, że na czele państwa stoi człowiek, który nie szanuje prawa, a popisuje się tylko swoją przeszłością i nie chce na siłach narodu się oprzeć.**"

Na pytanie niecierpliwych klerykałów, jak pozbyć się żydów z Polski, ks. Lutosławski, mimo iż w referacie twierdził, że „spółżycie z nimi niemożliwemi" — oświadczył — że żydów tak raptownie usunąć się nie da, gdyż na razie się bez nich nie obejdziemy."

Wynika, że referentowi chodziło nie o wskazanie konkretnych dróg w kwestyi żydowskiej, ale jedynie o podniecenie nienawiści plemiennej do żydów!

Wkońcu przedłożył ks. L. rezolucyę, ale nie w myśl swego referatu, lecz o Górnym Śląsku, która to sprawa była jakby przyczepkiem maskującym prawdziwe tendencye występu ks. Lutosławskiego. Ale występy tego rodzaju w przyszłości tolerować w Krakowie niepodobna!

Demoralizowanie młodzieży

Endecka pedagogia — możliwa na tle warszawskiem „dwugroszowem“. Przed 1 maja „Dwugroszówka“ wystąpiła z artykułem, w którym osiągnęła rekord i absurdu i czelności. Wywodziła mianowicie, że, o ile dopuszczalne jeszcze były czerwone sztandary dawniej — to teraz, gdy Rosya sowiecka uczyniła z koloru czerwonego swoją barwę państwową, robotnik, kroczący z czerwonym sztandarem w Warszawie, dopuszcza się zdrady stanu, gdyż obnosi godło nieprzyjacielskiego państwa wobec czego na to powinien zareagować „obóz narodowy“.

Argumentacya była tu tak bezwstydna, że nawet organ Strońskiego nie bardzo wiedział, co z tym fantem zrobić.

Skąd miałby nasz socyalizm wyrzekać się swojego krwią robotniczą spurpurowionego znaku — znaku robotniczego całego świata zresztą, dlatego że tę barwę upaństwowił sobie rząd sowiecki?

Idąc po takiej linii absurdalnej, możnaby dojść do tego, że w razie zatargu z Czechami, nikt w Polsce nie mógłby wywieszać barw państwowych, bo te same biało-czerwone kolory są kolorami czeskimi. Dla poparcia swojej nędznej prowokacyi „Dwugroszówka“ zaliczyła Rosyę sowiecką do wrogów Polski, choć z drugiej strony endecy, gdy chodzi np. o uprawianie hecy antyukraińskiej — nawet swojego marszałka zaatakowali, iż odpowiedział uprzejmie na gratulacyjną depeszę ukraińską z powodu uchwalenia konstytucyi, a to w imię lojalnego stosunku do Rosyi, z którą pokój zawarto.

Nie chodzi nam tu jednak o endeckie bamialuki, o to wszystko, co wypisują bez żenady w swoich pismach, choć to przecież ogłupia ich ludzi, tych, którzy nie po pochylni zwyrodnienia stoczyli się na poziom obecnego endectwa, lecz tkwią tam, najczęściej skutkiem swojej notorycznej karłowatości umysłowej. Ważniejsze jest to, kogo — **po prowokacyi w druku — użyto do prowokacyi na ulicy? Oto całego stadka dzieciaków i bardzo młodocianej młodzieży**, która usiłowała przeszkadzać pochodowi robotniczemu, usiłowała gwizdaniem wyprowadzić robotnicze szeregi z równowagi.

Nikt nie przypuszcza, ażeby pochód robotniczy przeraził się tej czeredy malców. Chodzi o to jednak, że **szerzenie zdziczenia śród młodszego pokolenia, jest już nie nikczemnością, ale zbrodnią.**

Znamy dzieje podobnych lat — dzisiejszych prowodyrów endecyi: była to generacya, która poniosła hasła irredentystyczne w walce ze wstecznictwem i ugodą, która bądź w socyalistycznych, bądź w radykalnych kąpała się źródłach. Wiemy, jaką karykaturą, jakiem zaprzeczeniem jest ona dziś wszystkich swoich młodych porywów, jak w łachman zdarła wszystko, w czem wyruszała w życie publiczne!

Co stanie się jednak z młodzieżą, której **najbardziej schodzone łachmany wsuwa się do rąk, jako talizman na drogę życia? Na co wyrosną ci mali, których się zaprawia, jak młode brytany, do napaści ulicznych na obchód robotniczy?**

Sądząc z notatki warszawskiego „Narodu“, na czele tych harcowników endeckich, stał uczeń klasy V, wymieniony tam z nazwiska, **współpracownik „Gazety Porannej Dwa grosze“.**

Taki już przeszedł „dobrą“ szkołę, ale doprawdy, czy nie przedwczesną.

Zdziczenie, ujawnione przez tych chłopaków w dn. 1 maja, nie jest jedynym objawem demoralizacyi, szerzonej przez endecką „Dwugroszówkę“. Tu ukazała się w pełni jej prowokatorska działalność antyrobotnicza.

Jej antysemicki ton prowokatorski powoduje — na co parokrotnie zwracały uwagę notatki dzienników warszawskich — że bandy jeszcze młodszych chłopców atakują pogrzebowe kondukty żydowskie. I znów pytanie, **co wyrośnie z takich dzieci, które nie zdolne są uszanować zwłok**, prowadzonych na miejsce wiecznego spoczynku, ani **bólu rodziny, za tymi zwłokami kroczącej?** Hodowla nienawiści, nie zatrzymującej się nawet przed otwartym grobem — oto też posiew endecki!

Gdy wojna poczyniła takie spustoszenia moralne, widzimy endeckich podjudzaczy, zatruwających **te pokolenia, przed którymi leży zadanie odrobienia tych szkód.**

Czyż wśród endecyi niema doprawdy ludzi z jakiem takiem sumieniem, którzyby przeciwko takim ohydom wystąpili z protestem?

—ooo—

Odgłosy sprawy górnośląskiej

Posłowie: Pużak i Arciszewski z polecenia CKW udali się do zagłębia Dąbrowskiego, celem utworzenia w Sosnowcu komitetu pomocy dla Górnego Śląska.

Wczoraj odbył się tamże wielki wiec w sprawie górnośląskiej.

* * *

Zarząd okręgowy krakowski Związków strzeleckich na nadzwyczajnem zebraniu dnia 5 maja r. b. uchwalił: Zarząd okręg. krakowski Zw. strz. wyraża gorącą sympatyę bohaterskim rodakom z Górnego Śląska, stającym do walki o zjednoczenie z Polską i wzywa swoich członków do pogotowia na wypadek potrzeby udzielenia czynnej potrzeby walczącej braci.

* * *

Komisarz rządu na m. st. Warszawę wystosował do Nar. Partyi Rob. następujące pismo: „Wobec otwarcia przez Nar. Partyę Rob. werbunku ochotników do powstania na Górnym Śląsku, z polecenia p. ministra do spraw wewnętrznych komunikuję co następuje: Werbunek ochotników do wojska może mieć miejsce jedynie za zezwoleniem władz państwowych. Wobec nieotrzymania od władzy państwowej wyżej wymienionego zezwolenia, niniejszem zakazuję podejmowania akcyi werbunkowej czy to drogą otwarcia biur werbunkowych, czy też drogą wzywania ochotników ogłoszeniami i plakatami. W razie niezastosowania się do powyższego rozporządzenia, winni pociągnięci będą do odpowiedzialności sądowej“.

Komisarz rządu na stoł. m. Warszawę Fr. Anusz.

„Robotnik“ warszawski zaopatrzył to orzeczenie w następujący komentarz: Jesteśmy zdania, że werbowanie ochotników w obecnej chwili jest **niepotrzebne**, ale znacznie ciekawszą rzeczą byłoby się dowiedzieć, co pozytywnie rząd polski czyni, aby powstanie górnośląskie osiągnęło swój cel, tj. zmuszenie ententy do liczenia się z wolą ludu polskiego.

* * *

Właśnie w pierwszych dniach maja, kiedy to **dziś wojska włoskie strzelają do polskich powstańców** na polskiej od świtów piastowych ziemi — przed 58 laty ginął w powstańczej polskiej walce w boju z najeźdźcą rosyjskim „najdzielniejszy z dzielnych“ garibaldczyków, Francesco Nullo.

Padł na grobli krzykawieckiej w pobliżu Olkusza, ugodzony kulą moskiewską w samo serce. Było to 5 maja 1863 r. Jeden z podkomendnych powiedział o nim: „Godzien był serca swego starego wodza“.

O żywność dla powstańców

We czwartek odbyło się posiedzenie konstytuujące wybranego na ostatniem posiedzeniu Rady miasta Krakowa komitetu obrony Górnego Śląska. Skarbnikiem wybrano dra Tad. Dwernickiego, zaś przewodniczącym sekcyi zaopatrzenia G. Śląska w żywność p. Rymara. Sekcya ta odbyła posiedzenie i uchwaliła zwrócić się do ludności rolniczej z wezwaniem o dostarczanie środków żywności w naturze a za zebraną gotówkę kupić i wysłać natychmiast żywność. Komitet wydał do obywateli odezwę, w której wzywa wszystkich do składania ofiar w żywności i pieniądzach. Dary w naturze zgłaszać należy w Krakowie w biurze aprowizacyjnem magistratu, na prowincyi zaś w biurach rad powiatowych. Ofiary w gotówce należy składać w Krakowie w miejskim zakładzie kredytowym, Pałac Spiski, Rynek, linia C-D, dla sekcyi finansowej komitetu obrony G. Śląska. W końcu komitet wzywa chętnych do czynnego udziału w walce powstańczej.

Chłopi w obronie Górnego Śląska

Wczoraj w sali Rady powiatowej w Krakowie odbył się liczny wiec naczelników gmin powiatu krakowskiego. Przewodniczył p. Serczyk. Po referacie o sprawie Górnego Śląska uchwalono rezolucyę, w której zebrani podnoszą stanowczy protest przeciw zamierzonemu przyłączeniu do Niemiec prawie całego Górnego Śląska i wzywają rząd polski, aby użył wszelkich środków celem udaremnienia tych zamierzeń, przyczem żądają natychmiastowego zwołania Sejmu, któryby zajął zdecydowane stanowisko wobec postanowień komisyi sojuszniczej. W końcu rezolucya wyraża pozdrowienie i uznanie ludowi górnośląskiemu za jego bohaterskie stanowisko, zajęte na wieść o kroku komisyi i oświadcza, że włościaństwo gotowe jest z całym narodem walczyć o zjednoczenie Górnego Śląska z Polską. Wiec postanowił poprzeć akcyę powstańczą na G. Śląsku wszelkiemi siłami, zbierając środki finansowe i żywność. W końcu wybrano komitet, który się zajmie dalszą akcyą.

Młodzież gminazyalna w sprawie Górnego Śląska

Wczoraj w godzinach popołudniowych odbył się w sali przy Alei Krasińskiego 23 wiec młodzieży szkół średnich, zwołany samorzutnie przez wszystkie organizacye młodzieży gimnazyalnej. Po przemówieniach kilku mowców uchwalono rezolucyę, w której młodzież oświadcza gotowość czynnego poparcia w razie potrzeby akcyi powstańczej na Górnym Śląsku, obecnie zaś podejmuje się organizowania zbiórek pieniężnych, jakoteż zbierania żywności dla powstańców.

Z Rady miasta Krakowa

Kraków, 7 maja.

Wczorajsze posiedzenie Rady m. otworzył prez. Federowicz, poświęcając wspomnienie pośmiertne długoletniemu radcy miejskiemu Tomaszowi Gramatyce.

Po uchwaleniu 30.000 mk na fundacyę cegiełki wawelskiej i proteście r. m. tow. dra Rosenzweiga przeciw odroczeniu wyboru wiceprezydenta (w miejsce ś. p. Bandrowskiego), przystąpiono do porządku dziennego.

Odnośnie do przedłożonego przez dyrektora gazowni Seiferta regulaminu służbowego robotników gazowni i elektrowni, jakoteż statutu emerytalnego wywiązała się żywa dyskusya, w której zabrał głos tow. radca dr Rosenzweig, który wystąpił przeciw dotychczasowemu dzieleniu robotników na etatowych i nieetatowych, dalej przeciw przyznawaniu emerytur dopiero po 40 latach służby, jakoteż przeciw dotychczasowemu krótkotrwałemu urlopowaniu robotników. Po przemówieniu pos. tow. dra Bobrowskiego w sprawie polepszenia regulaminu odesłano go do komisyi.

Z kolei dr Herget referował sprawę jednolitej taryfy za wywóz popiołu dla wszystkich realności w mieście. W dyskusyi krytykowano gospodarkę miejską, tolerującą nieporządki panujące na ulicach miasta, domagając się postawienia na porządku dziennym najbliższego posiedzenia Rady sprawozdania z działalności zakładu czyszczenia miasta.

W dalszym ciągu uchwalono podwyższenie opłat za składanie materyałów budowlanych na ulicach i placach publicznych mimo protestu r. m. tow. Oplustila, który wskazał na konieczność poparcia ruchu budowlanego.

Przyjęto następnie szereg wniosków regulacyjnych w różnych dzielnicach miasta, jak również bez dyskusyi przeszedł wniosek komisyi administracyjnej w sprawie podwyższenia dodatku do podatku od drobiu, dziczyzny i dzikiego ptactwa.

Następnie uchwalono podwyżkę taryfy kominiarskiej o 150%.

W miejsce śp. dra Bandrowskiego powołano do Rady A. Bajdę.

Następnie uchwalono **odroczyć** sprawę rezygnacyi 8 radców miejskich (socyalistycznych), którzy z powodu zasiadania w Sejmie względnie wyjazdu z Krakowa nie mogą spełniać obowiązków radzieckich.

Przyjęto natomiast rezygnacyę radcy Mensta i Porębskiego, prof. Kostaneckiego wezwano, by rezygnacyę cofnął.

Przyjęto w zarząd zapis wiceprez. Rollego na opiekę nad dziećmi w kwocie 20.000 mk (20 milionówek).

Na tajnem posiedzeniu nadano prezentę w kilku szkołach.

Interpelacye socyalistyczne

Rm. tow. dr Müller zgłosił interpelacyę w sprawie wyboru połowy członków komisyi szacunkowej podatku dochodowego przez Radę miejską, w sprawie rozpisania konkursu na naczelnika straży pożarnej, w sprawie odmówienia ulg tramwajowych robotnikom i urzędnikom prywatnym i protekcyjnej gospodarki w tramwaju (przyjmowanie nowych pracowników i roboty dla protegowanych osób), rm. tow. Oplustil w sprawie **urządzenia mieszkania dla dyrektora magistratu Grodyńskiego kosztem gminnym 103.000 mk.** Ostatnią interpelacyę odłożył prezydent na posiedzenie tajne, ale i na tem nie polecił jej odczytać. Sprawa ta będzie poruszona na najbliższem posiedzeniu Rady miejskiej.

Z TEATRU

Jubileusz p. Wacława Szymborskiego. Na scenie teatru im. Słowackiego obchodzi dziś (w sobotę 7 maja) 35-letni jubileusz pracy aktorskiej sympatyczny artysta charakterystyczno-komiczny, p. Wacław Szymborski. Ukończywszy szkołę dramatyczną A. Trapszy w Warszawie, wstąpił w r. 1886 do teatru poznańskiego za dyrekcyi Franciszka Dobrowolskiego; stąd w r. 1888 przeniósł się do trupy prowincyonalnej Karola Kremskiego w Królestwie, a w roku 1889 jedzie do Łodzi do dyr. K. Kopczewskiego, a później C. Jankowskiego. W r. 1891 jedzie z dyr. L. Kościelskiego do Petersburga, skąd po sezonie wraca do Łodzi. W latach 1893 i 1894 grywa w trupie prowincyonalnej Jana Szymborskiego i stamtąd przenosi się do teatru lubelskiego za dyr. F. Felińskiego. Przez cały przeciąg tych lat grywa stale w sezonach letnich w ogródkach warszawskich za dyrekcyi Glogiera, Smatryckiego, Dobrzańskiego, Wołowskiego i Z. Przybylskiego. W r. 1897 jedzie z dyrekcyą Felińskiego do Sosnowca. W r. 1900 pozyskany przez dyr. Kotarbińskiego do teatru krakowskiego, po kilku dniach wraca do Sosnowca i Lublina. W r. 1905 w lecie grywa gościnnie w farsie warszawskiej za dyr. L. Śliwińskiego i w tym roku w jesieni zostaje zaangażowany do Lwowa do dyr. T. Pawlikowskiego, skąd w r. 1906 za dyr. Solskiego przenosi się do teatru krakowskiego, gdzie grywa do dnia dzisiejszego role charakterystyczno-komiczne, między innemi: Fredro: „Ożenić się nie mogę“ (Gdański), „Zrzędność i przekora“ (Zrzęda), Rittner: „W małym domku“ (Sędzia), Szekspir: „Wieczór trzech króli“ (Czkawka), „Komedya omyłek“ (Dromio), Molier: „Doktór z musu“ (Sganarel), de Flers: „Miłość czuwa“ (Proboszcz), Bałucki: „Kiliński“ (Trąbka), „Gęsi i gąski“ (Kłopotkiewicz), Żeromski: „Ponad śnieg“ (Joachim), Rydel: „Zaczarowane koło“ (Drwal), Anczyc: „Kościuszko“ (Lichocki), Słowacki: „Złota czaszka“ (Prowincyał), Zapolska: „Żabusia“ (Rak), Sardou: „Nasi najserdeczniejsi“ (Caussade), Wyspiański: „Wesele“ (Jasiek i Czepiec).

Karyerę swoją jako artysta rozpoczął odegraniem roli Wicka w „Wicku i Wacku“ i Antosia Rewizorczuka w „Karpąckich góralach“. Na swój jubileusz odegra dziś rolę Dziędzierzyńskiego w komedyi Blizińskiego „Rozbitki“. Po tem przedstawieniu rozpocznie się o godz. 11 „noc jubileuszowa“ z udziałem artystów wszystkich scen krakowskich oraz p. Solskiej.

U publiczności i krytyki krakowskiej zaskarbił sobie p. Szymborski uznanie jako artysta wytrawny, obdarzony naturalnem zacięciem i humorem, niepozbawiony sentymentu i głębszych akcentów dramatycznych, nieraz świetny, zawsze sumienny i użyteczny.

KRONIKA

Kraków, 7 maja.

Rocznica Napoleońska w Krakowie

Rocznicę napoleońską obchodził Kraków we czwartek bm. uroczyście. O godz. 9 rano odbyło się na Rynku głównym nabożeństwo polowe, w którym wzięli udział przedstawiciele władz państwowych i miejskich, misya francuska wojskowa, liczne oddziały wojskowe i publiczność. Generał Szeptycki przy dźwiękach muzyki 20 p. p. witany gromkimi okrzykami żołnierzy przeszedł frontem wojsk, poczem adjutant gen. Kosteckiego odczytał rozkaz dzienny Naczelnego wodza z okazyi rocznicy napoleońskiej. W czasie nabożeństwa rozlegly się strzały armatnie ustawione na wzgórzu wawelskim. Następnie odbyła się defilada wojsk przed generalicyą przy ul. Dunajewskiego.

O godz. 4 i pół odbyła się w auli Uniw. Jag. uroczysta akademia, przy udziale tłumów inteligencyi, przedstawicieli władz i wojskowości. Przemawiali prof. Morawski i pułkownik francuski p. Kail, poczem dr. M. Morawski wygłosił referat o stosunku Napoleona do Polski. Na tem uroczystość zakończono.

W sprawie naprawy gmachu Starego Teatru odbyły wczoraj wspólne posiedzenie sekcye ekonomiczna i skarbowa Rady m., na którem uchwalono na potrzebne adaptacye budynku przeznaczyć kwotę 3 miliony 300 tysięcy marek. Administracya gmachu ma być tak prowadzona, że sala koncertowa wraz z bocznymi pokojami ma pozostać pod zarządem miejskim, zaś lokale restauracyjne i Tow. muzycznego będą wynajęte.

Odczyt. We wtorek 10 maja odbędzie się w „Zjednoczeniu ogólno-zawodowem inteligencyi pracującej“ (ul. Dynajewskiego 5, II p.) odczyt Czesława Wrockiego p. t. „Czarna nauka u ludów Syberyi współczesnej“. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp wolny dla członków i wprowadzonych przez nich gości. Przed odczytem (godz. $6^{1}/_{2}$) posiedzenie zarządu. Obecność wszystkich członków konieczna.

Krakowskie Ognisko nauczycielskie odbędzie walne zgromadzenie członków dziś, w sobotę, o godz. 5 wieczorem w lokalu własnym (Rynek 29). Na porządku dziennym sprawy organizacyjne, oraz wybór delegatów na zjazd Związku nauczycielskiego w Warszawie w dniach 15—18 maja.

Z Instytutu muzycznego. W środę odbyła się rudycya kursu operowego w obecności dyrektora teatrów łódzkich i warszawskich p. Czesława Zaremby, który wyraził się z największem uznaniem o wszystkich adeptach, winszując kierownikom tego kursu p. Kliszewskiej i dyr. Walewskiemu tak świetnych rezultatów.

Z teatru Bagatela. „Słaba kobieta“ Jakóba Devala z p. Malicką w głównej roli powtórzona będzie dzisiaj, a następnie w poniedziałek i wtorek. Jutro, jak zazwyczaj w dniu świątecznym, odbędą się dwa przedstawienia: po południu: „Panna Maliczewska“, wieczorem „Niespodzianki rozwodowe“.

Z Teatru Powszechnego. Dziś, zamiast zapowiedzianego „Szaławiły“ z powodu zasłabnięcia p. Morskiej, wyborna, arcyzabawna komedya Ruszkowskiego p. t. „Książę pan“, jutro popoł. niezawodna „Królowa przedmieścia“, a wieczorem mało znana, świetna komedya Bałuckiego „Ciężkie czasy. W najbliższą środę występuje nasz teatr z premierą niezmiernie barwnej i melodyjnej, wykwintnej operetki Lehara „Idealna żonka“ z p. Schupp-Skrzyszowską w roli tytułowej. Inne role kreują pp. Korabianka, Zimajer, Kaden, Minowicz, Ostoja, Ostrowski i inni. Reżyseryę sztuki prowadzi p. Kalinowski, orkiestrą kieruje kap. Górzyński.

Z teatru Nowości. „Hazard“, operetka Reichweina, ukaże się jako najbliższa premiera w przyszłym tygodniu. W głównych rolach wystąpią pp. Czernekówna, Cotoli, Weissowa, Maryański, Turski, Woliński, Soliński i inni. Reżyseryę prowadzi Stefan Turski, część muzyczną Z. Wiehler. Operetka ta cieszyła się we Wiedniu olbrzymiem powodzeniem.

Krak. Tow. śpiewackie „Echo“ urządza 8 maja w sali „Sokoła“ Koncert Wiosenny z łaskawym współudziałem znakomitej śpiewaczki operowej P. Mokrzyckiej. Pozostałe bilety nabywać można w księgarni Krzyżanowskiego. Początek o godz. 8-mej wieczorem.

Poematy taneczne Niny Dolińskiej wypełnią program sobotni popołudniówki w Bagateli (dnia 14 maja br.) wykonawczyniami będą uczenice Niny Dolińskiej, wśród których widnieje wiele talentów niepośledniej miary stojących już na wyraźnej wyżynie artystycznej. Szczegóły interesującej produkcyi podają afisze. Bilety nabywać już można przy kasie „Bagateli“.

Miesięczne posiedzenie Towarzystwa miłośników języka polskiego odbędzie się w niedzielę 8 maja o godz. 11 w sali 43 uniwersytetu (Collegium Novum). Pogadankę p. t. „Próby charakterystyki języka polskiego“ zagai prof. J. Rozwadowski.

Wycieczkę statkami do Tyńca urządza oddział wioślarski „Sokoła“ krakowskiego w niedzielę 8-go maja. Statki wyruszą punktualnie o godz. $2^{1}/_{2}$ popołudniu z przystani oddziału (ul. Zwierzyniecka 44, dawniejszy przystanek kolei na Zwierzyńcu). Poprzednio o godz. 2 pop. odbędzie się uroczystość otwarcia tegorocznego sezonu wioślarskiego, w czem zgromadzona publiczność wziąć będzie mogła współudział. Statkom towarzyszyć będą łodzie wioślarskie. Podczas otwarcia jak również na statku podczas jazdy i na placu zabawy w Tyńcu przygrywać będzie myzyka. Bilety jazdy tam i z powrotem, w cenie 120 mk od osoby, nabywać będzie można przed wyjazdem na przystani. Powrót o godz. 8 wieczór.

Kradzieże i aresztowania. Aresztowano w Krakowie Stanisława Żołnierczyka l. 52, któremu skonfiskowano zwój płótna pochodzącego z kradzieży. Żołnierczyk płótno chciał sprzedać za 3000 mk. Ponieważ cena ta wydała się podejrzaną przeto spowodowano jego aresztowanie. Pod zarzutem kradzieży 132 kg ceresu i 72 kg gwoździ wartości około 20 tysięcy mk na szkodę Ignacego Berenhauta przy ul. Bonerowskiej 7, aresztowano Jana Bąka.

„Dziewica Orleańska“. Oto tytuł arcydzieła filmowego wyświetlanego obecniego w kinoteatrze „Sztuka“ przy ul. św. Jana 6, dzieło tak niepośledniej miary artystycznej, jakiego Kraków dawno nieoglądał. Zapewne przyczyna tłumnego uczęszczania publiczności na to przedstawienie tkwi już w samym frapującym tytule rzeczy, która przypomina najwznioślejszy moment dziejowy Francyi z nami sprzymierzonej, ale też tajemnica tego niezwykłego powodzenia leży i w treści tego dzieła filmowego, tak podniosły i fascynujący, że powodzenie jej jest zupełnie usprawiedliwione. Oprócz osób dorosłych, również młodzież pospiesza tłumnie na to widowisko, co jest też objawem w tym wypadku — bardzo dodatnim.

Dzieło to przedstawiane będzie tylko jeszcze dni kilka.

—ooo—

Z POLSKI

† Franciszek Habura. Zmarł w Tarnowie emerytowany profesor tamtejszego gimnazyum Franciszek Habura, przeżywszy lat 78. Była to postać wielce charakterystyczna i znana w szkolnictwie galicyjskiem. Uczył polskiego i łaciny. Był pedagogiem niezwykle surowym. — Drżeli przed niem uczniowie. Trudno go było zadowolnić, dogodzić jego pedanteryi i jego dziwactwom. Biada jego uczniowi, któryby był napisał Franciszek a nie Franciszek, jak on tego żądał. „Dwóje“ i „tróje“ sypał jak Jowisz pioruny. Gdy łupnął oczyma z ponad czarnych okularów, ciarki przechodziły młodzież. A jednak umiał uczyć i dużo mu zawdzięczała w swym duchowym rozwoju młodzież, która przeszła przez jego żelazną rękę. Jego uczniowie naprawdę umieli łacinę, a co więcej nabierali na całe życie zamiłowanie do klasycznej starożytności. Dbał pedantycznie o czystość języka polskiego. a literaturę polską wykładał z zapałem, zwłaszcza historyozofię Cieszkowskiego i Krasińskiego na tle filozofii Hegla. — Piszący te słowa, były uczeń Habury, wyznaje, że ten wykład starego profesora pchnął silnie jego myślenie w kierunku socyalistycznym, czego ściśle konserwatywny i klerykalny profesor z pewnością nie przeczuwał. Jemu też zawdzięczam zamiłowanie do czystości języka polskiego i gruntowną znajomość łaciny, którą zwłaszcza w piątej klasie dręczył uczniów niemiłosiernie. Słabszym uczniom dawał się on straszliwie we znaki. Mimo to liczne pokolenia młodzieży, które wychował wiedzą, że je czegoś gruntownie na całe życie nauczył i zachowają o nim dobrą pamięć.

E. H.

Składki

Na fundusz górników: R. S., Kraków, 100 mk.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“: Zebrane na festynie majowym w Krakowie 1228.50 mk.

W setną rocznicę śmierci Napoleona I

(Dokończenie)

Gdy po klęsce Prus w r. 1806 pod Jeną, w r. 1807 pod Frydlandem Napoleon przystąpił do zabezpieczenia wschodnich granic swego uniwersalnego imperyum, nasunęła mu się naturalna myśl zabezpieczenia siebie przez osłabienie swych przeciwników. Najprostszą do tego drogą było wskrzeszenie Polski jako wału ochronnego przeciw skozaczeniu Europy i jako zdegradowanie Prus do trzeciorzędnej roli. Na to wskrzeszenie Polacy rzetelnie pracowali od r. 1706, odkąd legiony polskie walczyły z Francuzami we Włoszech. Złudne jednak były nadzieje, co dla nas jest jasnem, dla ówczesnych jednak nie było dostatecznem ostrzeżeniem. Czegóż mogli Polacy spodziewać się od Napoleona-cesarza, kiedy Napoleon-generał handlował legionami i większą ich część skazał na pewną śmierć w walce z murzynami na San Domingo? Tasama „racya stanu", kazała Napoleonowi poświęcić legiony dla Austryi po pokoju w Campo Formio (1797), kazała mu poświęcić Polskę w pokoju w Tylży (1807), gdyż przyjaźń Rosyi wydawała mu się cenniejszą niż wdzięczność Polski. Wszystkie obietnice, wszystkie patetyczne zwroty do żołnierzy i obywatelstwa zrodziły niedojrzały twór: „Wielkie księstwo warszawskie, które miało być w prostej linii następstwem byłej Rzeczypospolitej", z konstytucyą 3 Maja jako podstawą prawną i z tej racyi z elektorem saskim jako dziedzicznym monarchą polskim na czele. Samodzielności politycznej W. ks. warszawskie nie miało, całe jego istnienie miało na celu dostarczyć Napoleonowi jak największej liczby żołnierza w tym stopniu, że w r. 1809, mimo Raszyna — Warszawa wpadła w ręce Austryaków. Gdyby Napoleon nie był podreperował swej fortuny zwycięstwem nad Austryą pod Wagram, los W. ks. Warszawskiego byłby już wówczas został rozstrzygnięty, może inaczej niż na kongresie wiedeńskim.

Lata 1810—1812 to na zewnątrz lata najwyższej potęgi. Poza półwyspem pirynejskim Napoleon wojen nie prowadził, oddając się reformom wewnętrznym, których jedynym celem była coraz większa centralizacya, skupienie wszystkich nici administracyi państwowej w Paryżu, a specyalnie w rękach cesarza. Wszelkie ślady wolności rewolucyjnych znikły; parweniusz coraz większe znajdował upodobanie w naśladowaniu ceremoniałów i manier monarchów „z bożej łaski". Duch jednak Napoleona nie spoczywał: wiedział on, że obok Anglii, której ani bronią ani walką ekonomiczną pokonać nie zdoła, jest w Europie i drugie mocarstwo, z którem musi się dzielić panowaniem nad kontynentem: jest Rosya carska, z którą formalnie był w przymierzu, a która oparła się jednak jego podszeptom co do wspólnej wyprawy na Indye.

Ostatnie lata panowania Napoleona wykazują trzy etapy, prowadzące do ostatecznej katastrofy: wyprawa do Rosyi, klęska pod Lipskiem i na końcu Waterloo. Wojna z Rosyą była — według samego przyznania Napoleona — przedsięwzięciem ryzykownem, które też było początkiem końca jego karyery. Wprzęgnąwszy do swego rydwanu ludy całej Europy, wyprawiwszy jako przednią straż stutysięczną armię polską, dając jej na drogę — wiele obietnic, zrobił Napoleon jako wódz wszystko, co należało uczynić dla przeprowadzenia tak kolosalnej imprezy. Zawiodły go nadzieje, sprzysięgły się przeciw niemu klimat i przestrzeń, nie dał rady bierności narodu rosyjskiego, który — pod Borodinem — ginął a nie ustępywał. Przeprawa przez Berezynę (koniec listopada 1812) pochłonęła nietylko resztki „wielkiej armii", ale zrobiła Rosyę na szereg lat rozjemcą w sprawach europejskich, pchnęła hordy Kutuzowa do centrum Europy, pozwoliła kozakom „napoić konie w Sekwanie".

Dalsze wypadki szły już w szalonem tempie. Wystarczyły dwa lata na obalenie potężnego gmachu, pod którego gruzami legł nietylko jego twórca, ale i cała plejada potworzonych przez niego królów i królików, oddając Europę na dziesiątki lat pod jarzmo najgorszej reakcyi, pod władzę „świętego przymierza". Po Berezynie przyszedł Lipsk (październik 1813), potem jeszcze raz zabłysnął geniusz militarny Napoleona w walkach z najazdem rosyjsko-austryacko-pruskim na terytoryum francuskiem; przyszła abdykacya (11 kwietnia 1814) i wygnanie na Elbę. Dziwnem było zachowanie się narodu francuskiego, reprezentowanego przez armię. — Wszystkie niemożliwe zdawało się, ofiary, ciągła wojna, zupełne wyczerpanie kraju, podeptanie jego wolności — wszystko to a nawet ostateczne poniżenie Francyi nie pozbawiły „małego kaprala" czci i miłości, nie przeszkodziły utworzeniu się i wzmocnieniu się — po dzień dzisiejszy — legendy napoleońskiej. Ledwo Francya uspokoiła się po klęskach ledwo „prawowity" król (Ludwik XVIII) zajął „tron swych przodków", Napoleon opuszcza Elbę, przebywa w pochodzie tryumfalnym całą Francyę, zajmuje znowu Paryż i wyrusza z armią przeciw koalicyi całej Europy, której reprezentanci, zebrani na kongresie wiedeńskim, spłoszeni zostali wiadomością o wylądowaniu ex-imperatora we Francyi. Pod wrażeniem tej wiadomości przychodzi do zgody między kłócącymi się sprzymierzeńcami, zgody okupionej wydaniem fragmentu Polski na łup Rosyi w formie utworzenia Królestwa kongresowego pod panowaniem carów rosyjskich.

Sto dni trwał ten powrót Napoleona: Bitwa pod Waterloo (18 czerwca 1815) zakończyła ostatecznie jego karyerę, której epilogiem był sześcioletni pobyt na św. Helenie i śmierć w samotności, bez rodziny, bo i tej pozbawili go zwycięzcy.

Umarł wielki cesarz, ale — jak powiedzieliśmy — żyje w legendzie. Naród francuski nie zapomniał, że za jego rządów, za panowania człowieka obcego mu pochodzeniem, Francya doszła do najwyższej świetności, że korzyła się przed nią cała Europa, że Paryż był centrem polityki europejskiej, skąd nietylko sława i honor, ale i brzęczące dowody uznania, — kontrybucye i złupione dzieła sztuki — spadły na naród. Z chaosu, jaki wynikł w następstwie Wielkiej Rewolucyi, wyprowadził Napoleon kraj na to, aby go skąpać w morzu krwi, ale współcześni opłacali mu za to ślepem przywiązaniem a potomni pomnikami i sprowadzeniem zwłok do Paryża. Nie to, że Francya się wyludniła, że musiała przyjąć z powrotem kosztem tylu ofiar wypędzonych królów; że latami spadła do rzędu wasala mocarstw zwycięskich — Napoleon wszedł do Panteonu narodu francuskiego jako największy jego bohater, jako ucieleśnienie francuskiego zamiłowania w efektach zewnętrznych, jako najwyższy szczyt sławy wojennej. I dlatego, mimo półwiekowego istnienia rzeczypospolitej" i mimo nieszczęść, jakie mały potomek wielkiego cesarza na Francyę sprowadził, Francya obchodzi stuletnią rocznicę jego śmierci jako przypomnienie, że wówczas jak i dziś górowała orężnie nad wszystkimi przeciwnikami, a specyalnie nad „dziedzicznym wrogiem": nad Niemcami. Może rzeczpospolita francuska oficyalnie nie uznać tej rocznicy, ale w sercach milionów Francuzów obudzi ona wspomnienia dawnej świetności i wywoła porównanie ze smutną — mimo zwycięstwa — teraźniejszością. Wielcy ludzie, a Napoleon był bezwątpienia jednym z największych, mają szczęście do potomności, która zapomina i przebacza im ich błędy i przewinienia, a zachowują we wdzięcznej pamięci obraz człowieka, którego geniusz wyniósł pod przeciętność. Mimo prozy życiowej wielkość znajduje jeszcze wielbicieli i nic też dziwnego, że w każdem pokoleniu ostatniego stulecia były dwie grupy, dla których pierwszy Napoleon był bohaterem i geniuszem, którego słabostki były zwykłemi przypadłościami natury ludzkiej, nie zmniejszając w niczem jego historycznej wielkości.

Takim też powinien Napoleon pozostać dla obecnego pokolenia: jednym z największych ludzkości, który nie ustrzegł się jednak od tych słabostek, którym każdy człowiek podlega.

L. Feldman.

—ooo—

Dr JÓZEF FLACH

Napoleon w poezyi

II.

Nie sposób w okolicznościowym artykule o tak niesłychanie bogatym materyale omawiać choćby tylko najświetniejsze płody poezyi jednego tylko narodu. Więc nie ma tu więcej miejsca i na Kazimierza Delavigne (twórcy pieśni „Warszawianka") sentymentalne współczucie dla więzionego mocarza („Odjazd"), ani na Alfonsa Lamartine pobożne ubolewanie, że „marną jest wartość geniusza, nieopartego na cnocie", ani na nowsze wiersze Gautiera czy Coppe'go czy młodego Bourgeta, ani nawet na wspaniały opis bitwy pod Waterloo Henryku Beyle (Stendhala) poetycznej powieści „Opactwo parmeńskie" lub wielkie rozmiarami lecz nie wartością epopeje Barthelemy i Mery czy też Quineta, tem mniej na niezliczone dramaty i dramidła aż do Sardou „Madame Sans-Gene", Bertona „Pięknej Marsylianki" lub Rostand'a popularnego „Orlątka".

Przejdźmy raczej do poezyi angielskiej, gdzie Byron będzie nowym wspaniałym okazem owego szamotania się wewnętrznego z tą osobliwą odmianą, że ten poeta jest przecież i lordem, więc gardzi „parweniuszem" i — Anglikiem, więc mimo wszystko, tak: mimo wszystko... „dziedzicznym" wrogiem Francyi, lecz z drugiej strony ten lord angielski jest poetą i to romantycznym, więc gorączkowo pragnie wielkości, działającej na wyobraźnię. To wszystko znajdzie się czasem w kolejnych pieśniach jego „Wędrówek Child Harolda", a czasem dziwnie na jednem miejscu pomieszczone, zaś w „Odzie na Napoleona Bonaparte" będzie i nowa nuta, okrutna i dla cesarza i niewątpliwie dla samego poety: czemu ten Wielki, zanim się dał uwięzić, nie — zginął?! Więc taki koniec bohatera? więc na to ludy Europy przelewały krew za niego, ażeby on swojej oszczędził?! Kto po Byronie przeczyta napoleońskie wiersze Sheley'a tego już one ani nie zadziwią ani w zadumę nie wprawią lecz wydadzą mu się już blademi, równie jak i konserwatywno-szowinistyczny sąd Walter Scotta. A drwiny Bernarda Shava (jeśli i jego do „poetów" zaliczać można...) w „Mężu przeznaczenia" wzbudzą nawet niesmak bez względu na to, czy się takie, czy inne wobec Napoleona zajmuje stanowisko...

Bogactwem i rozmaitością tonów już po francuskiej idzie niemiecka poezya o Napoleonie. Goethe wprawdzie jako poeta o nim milczy, choć w rozmowach z Riemerem patrzy na niego spokojnym ale pełnym zrozumienia wzrokiem, rzecby można: jak przyrodnik na żywiołowe zjawisko — Schiller pośrednio o nim myśli, gdy w wolnościowych swych dramatach (n. p. w Wilhelmie Tellu") potępia ciemiężców i tyranów — Kleist, ten najbardziej wybuchowy z niemieckich romantyków rzuca się na niego z pianą wściekłości na ustach i wzywa nawet wprost do zabicia go jako wroga Germanii — Hölderlin znowu, ta dziwna kombinacya romantyzmu z hellenizmem, kto wie czy nie najmądrzej w wielkości Napoleona widzi właśnie przeszkodę przeciw opiewaniu go w poezyi — Heine w „Dwóch grenadyerach" da najżarliwszy hymn ku czci cesarza (a Schubert dorobi do niego genialnie melodyę) — nad wszystkimi nimi jednak góruje Zedlitza „Nocny przegląd wojska" (unieśmiertelniony rysunkiem Raffeta), gdzie na pobojowisku zasłanem trupami żołnierzy i generałów o północy cesarz, sam już także duch, odbywa rewizyę. Jeszcze zmagać się potem będzie Grabbe z niedoścignionem marzeniem zamknięcia wielkiej epopei w ciasne ramy tragedyi — jeszcze c. k. austryacki poeta Grillparzer w „Króla Ottokara szczęściu i końcu" załamie bezradnie ręce nad wielkością niepojętą dla niego w swej gwałtowności, ale pod wrażeniem śmierci Napoleona wypowie sprawiedliwszy sąd, że „on był za wielki, bo jego czas był zamały" — jeszcze Bahr (czy także poeta...?) w „Józefinie" zaciągnie się w szeregi „pomniejszycieli olbrzyma" — i już potem tylko rozleje się strumień niemieckich romansów i dramatów o Napoleonie, których imię jest legion, ale nie poezya.

Nią jest natomiast jeden wiersz, który niechaj tu stanie za całą literaturę włoską: „Piąty Maja" Aleksandra Manzoniego od pierwszych lapidarnych słów „Ei fu" (On był) tchnący szlachetnym, ale pogodnym patosem, chylącym czoło nie przed człowiekiem, lecz przed „dziełem bożem" w nim. Z Rosyan Puszkin zdobywa się tylko na patryotyczne wezwanie murów białokamiennej Moskwy, by zagrzebały najeźdcę, Lermontow wybiega poza ramy szowinizmu i odczuwa wielkość cesarza, Tołstoj natomiast wywoła (w powieści „Wojna i pokój") najsilniejsze wrażenie tem właśnie, że pokaże, jak ta wielkość, równie jak i jego wrogów okazała się tak małą wobec żywiołowych sił całego narodu i samej wiekuistej przyrody.

(Dokończenie nastąpi).

ALFRED DE MUSSET

Po zgonie Napoleona

Podajemy tu dwa ustępy z powieści Musseta „Spowiedź dziecięcia wieku", wydanej niedawno w przekładzie Boya nakładem instytutu wydawniczego Biblioteka polska w Waszawie. Musset, który należał do pokolennia „synów Cesarstwa a wnuków Rewolucyi", skreślił tu wierny obraz czasu swej młodości, istny dokument epoki przełomu, wywołanego upadkiem Napoleona, którego dziejowe znaczenie oddaje tak, jak się odzwierciedlało w umysłach ludzí współczesnych.

Jeden człowiek żył wówczas w Europie; reszta starała się napełnić płuca powietrzem, które on wydychał. Co roku, Francya składała temu człowiekowi w darze trzysta tysięcy młodych ludzi; był to haracz płacony Cezarowi. Gdyby nie miał za sobą tej trzody, nie mógłby biedz za swoją fortuną. Była to eskorta, której potrzebował aby przebyć świat i paść w końcu w małej kotlince bezludnej wyspy, w cieniu płaczącej wierzby.

Nigdy nie spędzono tylu bezsennych nocy co za czasu tego człowieka; nigdy nie widziało się takiego tłumu zrozpaczonych matek, wychylających się z szańców miasta; nigdy nie było takiej ciszy dokoła tych, którzy mówili o śmierci. A mimo to, nigdy nie było tyle radości, tyle życia, tyle fanfar wojennych we wszystkich sercach. Nigdy nie wschodziło na niebie czystsze słońce, niż to, które osuszało wszystką tę krew. Powiadano, że Bóg zsyła je dla tego człowieka i nazwano je jego słońcem z pod Austerlitz. Ale to on sam stwarzał je swojemi wciąż grzmiącemi armatami, po których zostawały chmury jedynie nazajutrz po bitwie.

Tem to powietrzem oddychały wówczas dzieci: atmosferą nieba bez plamki, gdzie błyszczało tyle chwały, gdzie lśniło się tyle stali. Wiedziały, że są przeznaczone na hekatomby, ale wierzyły w to, iż Murata nie imają się szable, cesarz zaś przeszedł most gdzie świstało tyle kul, iż nie wiedziano wręcz czy on może umrzeć. A gdyby nawet trzeba było umrzeć, i cóż? Śmierć była wówczas tak piękna, tak wielka, tak wspaniała w swojej dymiącej purpurze! tak tak bardzo podobna była do nadziei, kosiła tak zielone kłósie, że stała się jakgdyby czemś młodem i że przestano wierzyć w starość. Wszystkie kolebki Francyi stały się puklerzami, wszystkie trumny również; w istocie, nie było już starców; były tylko trupy albo półbogi.

Tymczasem, nieśmiertelny cesarz znalazł się jednego dnia na pagórku, patrząc jak siedm narodów wyrzyna się wzajem; podczas gdy jeszcze nie wiedział czy będzie panem świata czy tylko jego połowy, Azrael przeszedł mu drogę, musnął go końcem skrzydła i pchnął w Ocean. Na odgłos jego upadku, konające mocarstwa podniosły się na łożach boleści, wysuwając haczykowate łapy, królewskie pająki rozdrapały Europę, i z purpury Cezara uczyniły sobie strój Arlekina.

Tak samo jak podróżnik, dopóki jest w drodze, spieszy dniem i nocą po deszczu i słońcu, zaledwie świadom bezsenności i niebezpieczeństw; ale, skoro znajdzie się pośród rodziny i usiądzie przy kominku, odczuwa bezgraniczne znużenie i z trudem może dowlec się do łóżka; tak Francya, owdowiała po Cezarze, uczuła nagle swą ranę. Popadła w niemoc i zasnęła tak głębokim snem, iż starzy jej królowie, uważając ją za umarłą, spowili ją w biały całun. Stara osiwiała armia wróciła do domu wyczerpana znużeniem, i ogniska opustoszałych zamków zapłonęły smutnymi ogniami.

Wówczas ci woje cesarscy, którzy tyle się nagonili i tyle namordowali, uścisnęli wychudłe żony i wspomnieli dawną miłość; przejrzeli się w strumieniu płynącym przez rodzinne łąki i spostrzegli, iż są tacy starzy, tak zmarnowani, iż przypomnieli sobie o synach, aby mieć kogoś ktoby im zamknął powieki. Zapytali o nich; chłopcy wyszli z murów Kolegium, i, nie widząc już ani szabel, ani pancerzy, ani piechurów ani jeźdźców, spytali z kolei gdzie są ojcowie. Odpowiedziano im, że wojna skończona, że Cezar nie żyje, i że portrety Wellingtona i Blüchera wiszą w przedpokojach konsulatów i ambasad z podpisem: Salvatoribus mundi *)

W chmurnej zadumie usiadła młodzież na ruinach świata. Wszystkie te dzieci, to były krople palącej krwi, którą spłynęła ziemia; urodziły się w łonie wojny, dla wojny. Marzyły przez piętnaście lat o śniegach Moskwy i słońcu Piramid. Chłopcy ci nie opuścili swego miasta; ale powiedziano im, że każdą rogatką tego miasta idzie się do którejś ze stolic Europy. — Mieli w głowie cały świat; spoglądali na ziemię, na niebo, na ulice i drogi; wszystko było puste, jedynie dzwony parafialnego kościoła odzywały się w dali.

Blade widma, okryte czarnemi szatami, przechodziły wolno przez sioła; inne pukały do drzwi domostw, i, skoro im otwarto, wydobywały z kieszeni wielkie, zużyte do szczętu pergaminy, mocą których wypędzały mieszkańców. Ze wszystkich stron przybywali ludzie jeszcze cali drżący od strachu jaki ich chwycił przy ucieczce dwadzieścia lat temu. Wszyscy dopominali się czegoś, kłócili się i krzyczeli; dziw był iż jedna śmierć mogła ściąć tyle kruków.

Król Francyi zasiadał na tronie, zaglądając to tu, to tam, czy nie dojrzy jakiej pszczoły *) w swoich dywanach. Jedni podsuwali mu kapelusz, i rzucał weń pieniądze; drudzy ukazywali mu krucyfiks, i całował go; inni krzyczeli mu jeno w ucho wielkie brzmiące nazwiska, tym odpowiadał aby przeszli do wielkiej komnaty, że tam jest dźwięczne echo; inni wreszcie pokazywali mu jak skrzętnie zatarli pszczoły na swych starych płaszczach, i tym dawał nową odzież.

Dzieci patrzały na to wszystko, myśląc ciągle iż cień Cezara wyląduje w Cannes i zdmuchnie te widma; ale cisza trwała ciągle, na niebie zaś widniał jeno odblask bladych lilii. Kiedy chłopcy mówili o sławie, powiadano im: „Zostańcie księżmi"; kiedy mówili o ambicyi: „Zostańcie księżmi"; o nadziei, miłości, sile życiu: „Zostańcie księżmi!"

— — —

Podobnie jak, za zbliżeniem się burzy, przebiega przez lasy straszliwy wiatr, od którego drżą wszystkie drzewa, poczem następuje głęboka cisza; tak Napoleon wstrząsnął wszystkiem przechodząc przez świat: królowie uczuli jak się chwieją ich korony, i podnosząc rękę ku głowie, zmacali jedynie włosy jeżące się ze strachu. Papież przebył trzysta mil, aby pobłogosławić w imię boże i włożyć mu dyadem; ale Napoleon wziął mu go z rąk. Tak wszystko zadrżało w posępnym lesie starej Europy; poczem zaległa cisza.

Powiadają, iż, gdy kto spotka wściekłego psa, jeśli ma odwagę iść zwolna, nie odwracając się, regularnym krokiem, pies podąża jeno jakiś czas za śmiałkiem warcząc; natomiast jeśli się ujawni gest przerażenia, uczyni jeden szybszy ruch, rzuca się na człowieka i pożera go; skoro bowiem zada pierwsze ukąszenie, niema już sposobu mu się wymknąć.

Otóż, w historyi Europy, zdarzało się często, iż panujący uczynił ten gest lęku i że lud go pożarł; ale zdarzało się to jednemu, nie wszystkim równocześnie; to znaczy, znikał król, ale nie majestat królewski. Wobec Napoleona, majestat królewski uczynił ów śmiertelny gest; i nietylko majestat, ale religia, ale szlachectwo, ale wszelka władza boska i ludzka.

Ze śmiercią Napoleona, władze boskie i ludzkie zmartwywstały faktycznie, ale wiara w nie przestała istnieć. Jest straszliwe niebezpieczeństwo w świadomości tego co możliwe, duch bowiem wciąż idzie dalej. Inna rzecz powiedzieć sobie: „To mogłoby być", a powiedzieć: „To było"; to pierwsze ukąszenie psa.

Napoleon-despota był ostatnim błyskiem lampy despotyzmu: zniweczył i sparodyował królów jak Wolter Pismo św. Po nim rozległ się straszliwy hałas: to kamień św. Heleny runął na stary świat. Natychmiast pojawiła się na niebie lodowata gwiazda rozsądku, a promienie jej, podobne promieniom chłodnej bogini nocy, lejąc światło bez ciepła spowiły świat sinym całunem.

Widywano, aż dotąd ludzi którzy nienawidzili szlachty, grzmieli przeciw księżom, spiskowali przeciw królom; nakrzyczano się dość przeciw nadużyciom i przywilejom; ale wielką nowością było patrzeć jak lud się z nich uśmiecha. Kiedy przechodził szlachcic, albo ksiądz, albo monarcha, ten i ów chłop, który bywał na wojnie, potrząsał głową i mówił: „Hehe! widywaliśmy tego kompana; inną miał minę wówczas!" A kiedy im było mówić o tronie i ołtarzu, odpowiadali: „Toć to cztery tarcice drzewa; składaliśmy je i rozkładali." A kiedy im mówiono: „Ludu, ocknąłeś się z błędów i zaślepienia; wezwałeś z powrotem swoich królów i kapłanów", odpowiadali: „To nie my, to te tam gaduły". A kiedy im mówiono: „Ludu, zapomnij przeszłości, uprawiaj rolę i słuchaj", prężyli się na siedzisku, i słychać było głuchy szczęk. To zardzewiała i wyszczerbiona szabla poruszyła się w kącie izby.

*) Zbawcom świata.

*) Herb Napoleona.

1 Maja 1921

Warszawa. 1 Maja był dniem tryumfu myśli socyalistycznej wśród proletaryatu Warszawy. Tegoroczny przegląd sił wypadł niezwykle imponująco. Na wezwanie PPS w uroczystym obchodzie święta proletaryatu wzięła udział niemal cała klasa robotnicza stolicy państwa. Na placu Teatralnym odbyło się olbrzymie zgromadzenie ludowe. Falujące morze ludzkie nie mogło pomieścić się w ramach placu, i wylewało się poza brzegi w boczne ulice, gdy zewsząd jeszcze napływały gromady robotnicze ze sztandarami i muzykami w karnych szeregach z pieśnią rewolucyjną. Z trzech trybun przed gmachem Teatru wielkiego, u wylotu Senatorskiej i Bielańskiej i przy Nowosenatorskiej przemawiali towarzysze posłowie Barlicki i Perl, tow. Szczypiorski, Holewko, Jaworowski i w. in. Nastrój wśród zgromadzonych tłumów panował entuzyastyczny. Uchwalono z zapałem proponowane przez PPS rezolucye. Po zgromadzeniu ruszył olbrzymi pochód. Wszystkie niemal klasowe Związki zawodowe przyłączyły się do obchodu PPS. W pierwszych szeregach kroczyły długim sznurem dzieci robotnicze z ochronek utrzymywanych z funduszów robotniczych, za dziećmi wielkie zastępy kobiece. Środek olbrzymiego pochodu zajęli towarzysze kolejarze z trzema orkiestrami i wielką tablicą z napisami: **Precz z militaryzacyą kolei! Żądamy przyjęcia do pracy uwolnionych za strejk kolejarzy! Precz z paskarstwem** i t. d. Zwracała uwagę grupa młodzieży socyalistycznej akademickiej i ze szkół średnich z własnym sztandarem z napisem: „Niech żyje wolna świecka szkoła polska!" Pochód liczył kilkadziesiąt tysięcy uczestników i trzeba było z górą 50 minut stać na jednem miejscu aby przepuścić obok siebie cały pochód. Przed lokalem OKR przy alei Jerozolimskiej pochód rozwiązano. Kulminacyjnym punktem uroczystości była uroczysta akademia, odbyta popołudniu w sali Colosseum. Akademię rozpoczął tow. Jaworowski, następnie przemawiali tow. posłowie Barlicki, Perl i tow. Zofia Praussowa. Część koncertową wypełniły produkcye chórów oraz solowe występy artystów opery Warszawskiej.

Lwów. Dzień 1 Maja był imponującą manifestacyą pracującego Lwowa. Na placu Gosiewskiego odbyło się olbrzymie zgromadzenie ludowe, które zagaił tow. Lisiewicz, cząc pamięć zmarłych świetlanych bojowników sprawy robotniczej Mańkowskiego, Hudeca, Mokłowskiego i in. Przewodniczył tow. Obirek, Laskowski, referował poseł tow. Hausner. Z kolei przemawiał radny m. tow. dr. Buber, imieniem kobiet przemawiała tow. Kisielowa a następnie tow. Flisak im. Związków zawodowych. Przedłożone rezolucye uchwalono jednomyślnie. Zgromadzenie odbyło się śród obfitego deszczu, pochód zaś kroczył już pod wypogodzonem niebem, zdążając przy dźwiękach muzyki i śpiewów pieśni robotniczych ulicami miasta na pl. Maryacki. Do pochodu przyłączyli się towarzysze żydowscy, którzy odbyli zgromadzenie na placu zbożowym. Przed gmachem teatru po przemówieniach pochód rozwiązano.

Równocześnie odbywało się liczne zgromadzenie członków ukraińskiej partyi socyalistycznej w sali tow. Łysenki, skąd po uchwaleniu rezolucyi udano się pochodem tłumnie ulicami miasta.

Jaworzno. Dzień 1 Maja obchodzono z o wiele większem zainteresowaniem się aniżeli w latach poprzednich. A wpłynęło na to bardzo dodatnio to, że organizacya klasowa t. j. Związek robotników przemysłu górniczego, usadowiła się mocno. Wiec odbył się na rynku przy udziale przeszło 8 tysięcy uczestników. Referat wygłosił tow. Papuga, wyjaśniając znaczenie święta 1 Maja. Po wiecu odbył się manifestacyjny pochód z rynku pod budynek rady kopalnianej, gdzie jeszcze raz przemówił tow. Papuga, poczem tłumy rozeszły się. Zaznaczyć należy fakt pocieszający, że w manifestacyi majowej brała poraz pierwszy udział nasza młodzież zorganizowana w stowarzyszeniu oświatowem „Siła". Najlepiej jest zorganizowane koło tegoż stowarzyszenia w Byczynie. Popołudniu odbył się w ogrodzie gwareckim koncert, na który przybyła dość duża ilość inteligencyi jaworznickiej.

Szczakowa. Popołudniu o godzinie 2-giej odbył się wiec przy bardzo licznym udziale robotników. Referat o znaczeniu uroczystości 1 Maja wygłosili tow. Papuga i Poterek. Po referatach wyruszył pochód na Poczekaną, gdzie po przemówieniu tow. Papugi i Zborowskiego nastąpiło rozwiązanie pochodu.

Glinik Maryampolski. Uroczystość majowa miała tu przebieg imponujący. O godz. 6 rano orkiestra odegrała pobudkę, obchodząc całą kolonię robotniczą. O godzinie 10 i pół przed południem uformował się pochód, który z czerwonymi sztandarami i muzyką ruszył w kierunku Gorlic. Do pochodu przyłączyli się w drodze towarzysze z Libuszy, Kobylanki i Kryki. Pochód okrążywszy Rynek gorlicki podążył pod gmach Sokoła, gdzie w wielkiej sali, która naturalnie nie mogła pomieścić wszystkich uczestników — odbyły się obrady zgromadzenia. Przemawiali tow. Hoffman z Krakowa oraz tow. inżynier Nowicki, który wskazał, że obowiązkiem każdego robotnika i inteligenta pracownika jest stać solidarnie pod czerwonym sztandarem. Uchwalono jednomyślnie rezolucyę proponowaną przez Radę Naczelną PPS. Pozatem przyjęto na wniosek tow. inż. Nowickiego następującą rezolucyę:

Zgromadzeni wyrażają głębokie oburzenie z powodu napaści imperyalizmu bolszewickiego na wolność Gruzyi, Armenii i Azerbejdżanu i z powodu niesłychanego teroru stosowanego przez imperyalizm angielski przeciwko walczącej o niepodległość Irlandyi.

Po zgromadzeniu uczestnicy udali się z powrotem pochodem do Glinika Maryampolskiego. Uroczystość zakończyła zabawa, urządzona wieczorem w dwóch salach.

Przegląd społeczny

Związek zawodowy pracowników miejskich w Krakowie odbył dnia 24 kwietnia walne zgromadzenie, na którem wykazano owocną działalność związku, tak co do poprawy płac, jakoteż na polu ekonomicznem dla członków zorganizowanych w tymże związku. Po obszernem przedstawieniu przez przewodniczącego tow. Pelca o przyszłym rozwoju organizacyi robotników miejskich jakoteż czekających ich walk z rozpanoszoną reakcyą, zabrał głos tow. Hofmann, który przedstawił zgromadzonym cel i znaczenie organizowania się nie tylko zawodowo lecz i politycznie przy PPS, poczem walne zgromadzenie jednogłośnie uchwaliło odpowiedni wniosek przedstawiony przez prezydyum. Następnie przystąpiono do wyboru zarządu po udzieleniu absolutoryum ustępującemu. Do prezydyum weszli ponownie: przewodniczący Pelc Ludwik, zastępcy: Sarna Walenty (Rzeszów), Maceluch Prokop i Denikiewicz Jan (Kraków), sekretarz: Wcisło Franciszek, zastępca sekret.: Równy Stanisław, skarbnik: Toneuczuk Szymon, do wydziału: Koziara, Krzywka, Bujas, Witek, Orzechowski, Dudek Tadeusz, Hajdecki, Skowroński, Müller, Hanek, Syrek, Spytkowski; do komisyi kontrolującej: Szymański, Osiński, Małecki Fr.; do sądu polubownego: Targalski, Biegalski, Heczko, Mazurek, Chrostek Julian, Klasa Fr., Fic Feliks. Po ustaleniu wysokości wkładek tygodniowych obrady zakończono.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Posiedzenie Zarządu związku stowarzyszeń robotniczych odbędzie się w sobotę dnia 7 maja o 7-ej wieczór w sekretaryacie związku rob. drzewnych, Dunajewskiego 5, II p. Wzywa się wszystkich członków i komisyę kontrolującą o bezwarunkowe przybycie. **B. Jaroszewski.**

Konferencya dzielnic przyłączonych Krakowa odbędzie się w sobotę 7 maja o godz. 6 wieczór w sekretaryacie Rady robotniczej przy ul. Dunajewskiego 5, II p. Mają się jawić tow.: 1) Pankiewicz — Dębniki, 2) Rusek, Filek — Zakrzówek, 3) Rybka — Półwsie Zwierzyniec, Polewka — Zwierzyniec, 5) Florczyk, Nożyński, Pachner — Czarna Wieś, 6) Kühner, Pilch, Rutkiewicz — Łobzów-Nowa Wieś, 7) Jaroszewski, Kramarz — Krowodrza, 8) Kuczara, Trębacz, Dyplak — Warszawskie Prądnik Czerwony, 9) Sokołowski, Sadowski — Rakowice, 10) Kolasiewicz, Trzewiczek — Grzegórzki, 11) Kotusiński, Grochal — Dąbie, 12) Żyła, Jelonek — Ludwinów, 13) Kordys — Płaszów.

REPERTUAR

Teatr im. Jul. Słowackiego

Sobota: „Rozbitki".
Niedziela pop.: „Pan poseł"
wieczorem: „Rozbitki" Blizińskiego.

Teatr „Bagatela"

Sobota: „Słaba kobieta".
Niedziela popoł.: „Maliczewska"; — wieczorem: „Niespodzianki rozwodowe".
Poniedziałek: „Słaba kobieta".
Wtorek: „Słaba kobieta".

Teatr powszechny

Sobota: „Szaławiła".
Niedziela: Popołudniu „Królowa przedmieścia",
wieczorem „Ciężkie czasy".

Operetka w Nowościach

Sobota: „Błękitny mazur".
Niedziela: popoł.: „Dziewczę z Holandyi"; —
wieczorem: „Błękitny mazur".
Poniedziałek: „Błękitny mazur".
Wtorek: „Błękitny mazur".

Wykłady w Domu artystów (plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów

Początek o godz. 8 wieczór.

Sobota: Józef Flach: „Wiosna w poezyi, przyrodzie i w ludziach".
Niezieła: „Józef Flach: „Polskie marzenia, a polska rzeczywistość".

Kollegium wykładów naukowych (Rynek główny Linia A—B. L. 39)

Początek o godz. 8 wieczór

Sobota: prof. Dr. Józ. Reiss: Arcydzieło literatury operowej (z ilustr. muz.).

Zjednoczenie Inteligencyi pracującej
(Czytelnia Robotnicza, Dunajewskiego 5, II. piętro)

Początek o godzinie 7 wieczór

Wtorek 10 maja: Czesław Wrocki: „Czarna nauka u ludów Syberyi współczesnej".

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. 1310).